Nr 93. Kraków 24 Kwietnia — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nifrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Maj . .	złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca .	„ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Maj	złr. 2 c. 25
od 1 Maja do końca Czerwca	„ 4 „ 50

Kraków 23 kwietnia.

Nietykalność 15 miesięcznej konstytucyi austryackiej na cięższe narażoną zostaje próby, niż to zamierzyła uczynić rezolucya galicyjska, bo zagraża jej zmiana ustawy wyborczej. Nie idzie tu już o pewne poprawki w tej ustawie, do których praktyka dałaby popęd, nie idzie o niedokładność okręgów wyborczych, o niestosunkowość jednych ciał wyborczych do drugich, o powiększenie liczby deputowanych takiego np. kraju jak Galicya, który za mało liczy reprezentantów w Radzie państwa w porównaniu z innemi krajami — idzie tu o coś więcej, bo o zasadniczą zmianę ustawy, a przeto o zmianę ducha konstytucyi

Kiedy sejm galicyjski wniósł rezolucyę o pewne zmiany konstytucyjne, odnoszące się wyłącznie do samej Galicyi bez naruszenia innych krajów, nie chcąc przesądzać, ażaliby one czuły lub nie potrzebę takich lub innych ulepszeń, nietylko członkowie wydziału konstytucyjnego ale i ministrowie oświadczyli się przeciw takiemu, jak utrzymywali, podkopywaniu młodej konstytucyi; a jednak Galicya ma tak odrębne cechy i potrzeby od innych krajów koronnych, że w żadnej z niemi nie zostaje innej analogii, prócz, że faktycznie jest częścią monarchii; natomiast wcale nie słyszymy, aby wydział konstytucyjny albo jego podkomitet wyraziły zadziwienie swoje, że sejm dolno-austryacki żąda zmiany konstytucyi nietylko dla siebie, ale dla wszystkich krajów koronnych; że żąda zmiany nietylko liczby reprezentantów, ale oraz zmiany zasady ich w Radzie państwa obecności; że pragnie, aby nie sejmy krajów koronnych były reprezentowane w ogólnej radzie tych krajów, ale aby narody wchodzące w skład monarchii austryackiej zrzekły się swojej cechy osobnych krajów koronnych, a ludność ich wybierała wprost reprezentantów swoich do wielkiego sejmu państwa austryackiego, jak to bywa w parlamentach państw jednolitych narodowością, albo też, gdzie jak w Prusiech, mała część obcej narodowości pozbawioną została wyłączności swej zastrzeżonej traktatami, by dla celów państwa utonęła w większości niemieckiej.

Takie bowiem ma znaczenie wniosek rozbierany w wydziale konstytucyjnym, jak nam wczoraj doniósł telegram. Z telegramu tego dowiadujemy się nadto, że w podkomitecie, który wniosek ten miał sobie przekazany z wydziału, dwa panują zdania: jedno większości, stawia wniosek, aby oprócz delegowanych z sejmów krajowych, zasiadało nadto w Radzie państwa 203 deputowanych wprost przez ludność wybieralnych; drugie zalecane przez mniejszość, przemawia tylko za wyborami względnie bezpośredniemi, to jest w przypadku odmówienia przez sejmy wysłania delegatów. Nie wiemy do tej chwili, jak się rząd oświadczy wobec tych dwóch zdań podkomitetu, gdyż dziś dopiero ma wypowiedzieć myśl swoją; ale nie uprzedzając jego zapatrywania się pod względem wyborów bezpośrednich, przeciw którym raz się już oświadczył, przypomnijmy tę jedną okoliczność, iż jak się pokazało z obrad podkomitetu i wydziału konstytucyjnego nad rezolucyą galicyjską, oba te ciała wyszłe z Rady państwa, z małym wyjątkiem noszą cechę przeważnie większości Izby, jak również, że większość ta jest dziś tak dobrze ministeryalną, jak była nią za Schmerlinga, a może byłaby nią także wobec każdego innego ministerstwa, jest ona bowiem ministeryalną bezwzględnie. Obawiać się zaś należy, aby pomimo przeciwnego oświadczenia ministerstwa o wyborach bezpośrednich, nie przyszło p. Giskrze na myśl zostać niejako przymuszonym do przyjęcia wyborów bezpośrednich, tak jak hr. Bismark przymuszonym został do przyjęcia uchwały parlamentu w zeszły piątek, która go zniewoliła do zgodzenia się na ministeryum związkowe. Hr. Bismark może się zastawiać wolą parlamentu, którą winien szanować; więc i p. Giskra gotówby się zastawić wolą Rady państwa.

Nie chcemy tu wchodzić w kwestyę wyborów bezpośrednich, pośrednich lub powszechnych, jakkolwiek wyższość jednych nad drugiemi jest bardzo względna, bo zawisła od stanu wykształcenia wyborców, od rozwoju życia publicznego, od środków jakie rząd posiada w swem ręku do przeprowadzenia wyborów po swojej myśli, wreszcie od obyczaju miejscowego, bo tylko doktrynery mogą stanowczo na podstawie abstrakcyi orzekać, jaki system wyborczy jest prawdziwszy, zwłaszcza, że między reprezentacyą interesów a reprezentacyą liczby nie rozstrzygnięte jeszcze zwycięztwo, mimo wyborów powszechnych we Francyi. Zastanowimy się tylko nad tem, że system zalecany przez większość ma fałsz za podstawę, bo tworzy dwojaką reprezentacyę w jednem ciele prawodawczem, a uchwała sejmu dolnej Austryi, która była źródłem wniosków reformy wyborczej, ma na celu zaprowadzenie wyborów bezpośrednich w celach centralizacyjnych. Ze zniesieniem bowiem atrybucyi sejmów wysyłania delegatów do ogólnej reprezentacyi, zniknie charakter odrębności krajów koronnych i znikną wszystkie następstwa wyróżnienia w Radzie państwa grup posłów krajowych. Dla tego przeciw temu targnięciu się na podstawy konstytucyi protestować trzeba całą siłą i na podstawach konstytucyi należy bronić jej pogwałcenia przez tych, co kilka dni temu nazywali naruszeniem konstytucyi żądania stawiane przez Galicyę.

Co do wniosku mniejszości, o ile telegram był zrozumiały, żąda ona tylko wypadku przewidzianego przez konstytucyę i wyraźnie w niej zastrzeżonego.

Stara *Presse* przenosi walkę z delegacyą naszą na inną arenę. Wzywa ona na świadectwo przeciw rezolucyi sejmu galicyjskiego, dwa straszne fakta historyczne: rozbiór Polski i rzeź galicyjską! Ale w walce z *Pressą* niemoglibyśmy równej używać broni, bo gdy ona bezkarnie miota obelgi na naród nasz, my odwzajemnić się nie chcemy, i nawet wtedy nie użylibyśmy odwetu, gdyby ustawa drukowa nie stała na straży przeciwnika. Walka powinna się toczyć na polu konstytucyjnem, a tam nie jest zdradą, jak mniema *Presse*, nie głosować z większością. Co się zaś tyczy historycznych przytoczeń, to od r. 1866 zaprzestano już robić wyrzuty Polsce, że ją rozebrano, albowiem przekonano się, że skoro dwóch spiknionych przeciwników zmówiło się na Austryę i omal jej nie powaliło, to snadniej mogło było trzech sąsiadów rozszarpać Polskę. Jeżeli *Presse* powołuje się na zdradę, to szukać jej trzeba na tronie pruskim, bo tam zawierano przymierze z Polską, aby uśpiwszy jej nieufność, wiarołomnie się na nią zmówić. Słowo w słowo, jak to robiły Prusy z Austryą. Nie miała zresztą Polska Napoleona III, coby jak w r. 1866 zmusił jednem słowem wojska pruskie do zatrzymania się u bram zagrożonej stolicy.

Ale nie piszemy historyi: odpieramy tylko zarzuty. Inne jednak a nie historyczne tylko ma znaczenie powołanie przez *Presse* chłopów na pomoc przeciw rezolucyi. Skoro jednak *Presse* tak lubi zestawiać daty historyczne, to przypomnimy jej, że ten co zdobył pierwsze laury pod Gdowem, stracił je pod Sadową. I cóż tu gadać o konstytucyonalizmie w Austryi, skoro jeden z większych dzienników stolicy, noszący na czele swojem godło: „Równe prawo dla wszystkich“, nazywa rezolucyę „buntem politycznym“ i w formie artykułu wstępnego pisze manifest grożący opozycyi parlamentarnej — pałką rozbójnika. Czy *Presse* nie znajduje w konstytucyi austryackiej bardziej przekonywających argumentów?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 kwietnia.

W Wiedniu w drukarni Mechitarystów wyszła po francusku napisana broszura pod tytułem: *L'Autriche et les chemins de fer turcs* (Austrya i koleje żelazne w Turcyi). Przedmiot, który autor traktuje, bardzo jest na czasie, bo już niektóre dzienniki podały były wiadomość, że Daud pasza zawarł ugodę z domem belgijskim Bischofsheim biorącym na siebie budowę kolei tureckich. Wiadomość ta zdaje się jednak przedwczesną, tak przynajmniej utrzymują dzienniki dobrze poinformowane. W każdym razie byłby to błąd ze strony świata finansowego austryackiego, gdyby pozwolił komu innemu wydrzeć sobie tak ważne z wielorakich względów przedsiębiorstwo, mające nawet charakter posłannictwa. Otóż pomieniona broszura w sposób bardzo jasny i do przekonania trafiający, wystawia nietylko wielkie dla Austryi korzyści handlowe i przemysłowe z tego przedłużenia sieci kolei żelaznych aż do morza Czarnego i Marmora, lecz nierównie ważniejsze przez podkopanie tak zwanego panslawizmu, któremu patronuje Rosya.

Wojna, której nikt tu nie pragnie, a której wypadek może być bardzo wątpliwy, zdaje się być autorowi mniej sposobną i stosowną do zażegnania kwestyi wschodniej; skuteczniejszy środek widzi on w niezawodnej broni, jaką jest cywilizacya. „Cała taktyka — mówi on — powinna opierać się na nieprzerwanym stosunku handlowym, szczerym, i bez uprzedzeń względem Turcyi; strategią będą tu otwarcie wypowiedziane i przeprowadzane bez myśli ukrytej intencye; aby zaś rozpocząć walkę, dość uścisnąć rękę, którą Turcya Austryi podaje.“

Autor dostarczył wielu statystycznych dat, które jego argumentom na zdrowem i jasnem rzeczy przedstawieniu opartym, tem więcej dodają siły. Czy wobec ciasnego nieco poglądu wiedeńskiego świata finansowego broszura ta zrobi pożądane wrażenie, skutki okażą.

Paryż 19 kwietnia.

-*i*- Drażliwa kwestya wolnego handlu wywołała na sobotniem posiedzeniu Ciała prawodawczego bardzo żywe rozprawy, i ożywiła Izbę, która w ciągu kilku dni ostatnich statecznie tylko odrzucaniem poprawek i kolejnem zatwierdzaniem rozdziałów budżetu była zajęta. Większość Izby jest zwolenniczką protekcyjnego systemu; ztąd też ilekroć się nadarzy sposobność, głównie jej mówcy, jak Pouyer-Quertier i Juliusz Brame, nie zanie dbują atakować traktatów, wolność handlu pomiędzy Francyą i Anglią zaprowadzających, i wykazywać, jak wielką one krzywdę przemysłowi francuskiemu zadają. Tym razem wystąpienie *protekcyonistów* było szczególniej silnem, a deputowani: Geliot, Buffet, Kolb-Bernard i Brame, kolejno głos zabierając, stan francuskiego przemysłu w nader ciemnych odmalowali kolorach. Zdaniem ich, traktaty handlowe z Anglią, Belgią i Szwajcaryą zawarte, sparaliżowały rozwój francuskiego przemysłu. Departamenta północne nie mogąc wytrzymać konkurencyi angielskiej i belgijskiej, w najsmutniejszem znajdują się położeniu: fabryki upadają, a robotnicy pozbawieni chleba, przyprowadzeni są do nędzy.

Czasowe dopuszczenie szwajcarskich tkanin zabija znowu fabryki tego rodzaju, w departamentach wschodnich istniejące, które w całkiem odmiennych znajdując się warunkach i po cenach szwajcarskich wyrobów swoich produkować nie mogą.

Thiers zabrał głos w tejże samej kwestyi, i z niezwykłą sobie gwałtownością rząd cesarski o sprowadzenie tak fatalnych dla francuskiego przemysłu rezultatów obwiniał. Minister rolnictwa i przemysłów, p. Gressier, z wielkiem umiarkowaniem namiętne zarzuty przeciwników odpierał; dyskusya jednak przedłużyła się, bo przy końcu posiedzenia zabrał głos w tejże materyi p. Pouyer-Quertier bogaty przemysłowiec normandzki, i wróg zacięty wolnego handlu. Debaty te przeciągnęły tym sposobem dyskusyę nad budżetem, któraby się była już na sobotniem posiedzeniu skończyła.

Skargi przemysłowców z trybuny Ciała prawodawczego rozlegające się, silne w ogóle i niekorzystne dla rządu sprawiły wrażenie. Protekcyoniści nie słusznie jednak przyczynę tego stanu rzeczy samej wyłącznie zasadzie wolnego handlu przypisują; ogólny bowiem stan politycznych stosunków Europy, ciemny i zagmatwany, i ciągłą zwiastujący burzę, najwięcej do sparaliżowania przemysłu i handlu przyczynia się.

Dzienniki korzystające z tej okazyi, przeciwko zasadzie wolnego handlu piorunują, a *Presse* organ kilku wielkich finansistów powiada: zasada wolnego handlu jest szaloną utopią, nazwa jej jest kłamstwem, a ona sama jest klęską.

Na polu ekonomicznem rząd tutaj postępowe zachowuje stanowisko; zbyt gwałtownem jednakże stosowaniem zasady, bez dostatecznego uwzględnienia czasowych i miejscowych warunków, zaszkodził przemysłowi Francyi i dał broń w rękę przeciwnikom swoim.

Komisya wyznaczona przez Izbę do zdania sprawy o projekcie prawa przyznającego pensye wojskowym z czasów pierwszego Cesarstwa, obradowała już w sobotę z rana, i miała się powtórnie zebrać w niedzielę. W łonie samej komisyi znajdują się oponenci, w Izbie zaś prawo to, jak mówią, silny spór napotka. Prawo o książeczkach robotniczych również liczne wywołuje protestacye, od samychże robotników pochodzące; prawdopodobnie dyskusye nad niem do przyszłorocznej sesyi Ciała prawodawczego odłożone zostaną.

Pogłoska krąży, że p. Frère-Orban ma na dni kilka udać się do Brukselli, aby się z rządem swoim porozumieć co do modyfikacyj, jakie gabinet tuileryjski zaprowadzić pragnie w wypracowanym przez ministra belgijskiego projekcie układów. Rzecz chodzi ciągle o koleje żelazne; inne kwestye, jak np. związek celny, całkiem dotychczas poruszone nie były. Kategoryczna odpowiedź ministra spraw zagranicznych w parlamencie belgijskim żadnej pod tym względem nie zostawia wątpliwości.

Uspokojone rozruchy w Seraing, wybuchły znowu w całej kotlinie Charleroi — robotnicy porzucili kopalnie, a w starciu z wojskiem kilkanaście ofiar paść miało. Obawiają się tu na seryo, aby ruch robtników belgijskich nie wywołał czegoś podobnego i w północnych departamentach Francyi, zwłaszcza, iż jak *Organe de Mons* utrzymuje, krążą pomiędzy robotnikami jacyś tajemniczy ajenci, i do wybuchu podniecają. Rozruchy wybuchły jednocześnie w kilku miejscach, jak w Wasmes, Jemmapes i Frameries; w tej ostatniej miejscowości robotnicy wszystkie maszyny przy kopalni zburzyli, w okolicy zaś Jemmapes z bronią w ręku pokazywać się zaczynają.

Traktat pomiędzy Belgią i Włochami o ekstradycyę wzajemną kryminalnych przestępców zawarty, obecnie przez obie strony ratyfikowanym został.

Książę Napoleon w sobotę wyjechał do Marsylii, zkąd ma udać się do Włoch, odwiedzić Florencyę i Neapol, następnie przez Tryest pojechać do Pesztu. Cała ta wycieczka ma trwać tylko miesiąc. Cesarstwo wybierają się również do Korsyki, aby w Ajaccio obchodzić stuletnią rocznicę urodzin fundatora dynastyi. Minister domu cesarskiego marszałek Vaillant otrzymał już stosowne w tym względzie rozporządzenie; rada zaś municypalna Paryża ma zatwierdzić kredyt nadzwyczajny, aby dzień 15 sierpnia z szczególną był obchodzony okazałością.

Książę pruski wraz z żoną i osobami swego dworu w dniu onegdajszym przyjmowani byli w Tilleryjskim pałacu.

Cesarz mając przy boku swoim młodego Cesarzewicza codzień prawie na placu Karuzelu odbywa przeglądy wojsk przybyłych obecnie do Paryża, i zasłużonym rozdaje krzyże i wojskowe medale.

Rzym 16 kwietnia.

Dnia 14 Ojciec Święty przyjmował blisko dwa tysiące Włochów z różnych części półwyspu w Galeryi map jeograficznych. P. Aquaderni, prezes towarzystwa młodzieży katolickiej i p. Stefan Margotto, brat redaktora turyńskiej *Unita Cattolica*, podali mu obszerne adresa, na które odpowiedział w te słowa:

„Mimowolne zapomnienie daje mi sposobność przemówienia do was. Przed dwoma miesiącami liczna deputacya przybyła hołd mi swój złożyć. Składała się ona z wiernych wszystkich prawie narodów. Przemawiając do niej, przebiegłem Europę całą od Portugalii dotykającej Oceanu aż do najskrajniejszych brzegów Wschodu. Wymieniłem Świętych wszech ludów, lecz nie wiem doprawdy, jakim sposobem zapomniałem o Włoszech; widziałem całą Europę, a nie spostrzegłem tej wielkiej nogi co ją utrzymuje jak postument świecznika. I jakże zdołałbym zapomnieć wielkich Świętych, których mamy: S. Pawła, S. Piotra, S. Antonina, S. Petroniusza, S. Geniniana w Modenie, ś. Ambrożego w Medyolanie! Bóg prawdopodobnie dopuścił mej niepamięci wówczas, abym dzisiaj do was mógł przemówić i pobłogosławić Włochy, których nie pobłogosławiłem wtedy. I dla czegóż nie miałbym ich błogosławić? Włosi są po większej części wiernymi katolikami, i ty młodzieży katolicka nowy mi dajesz tego dowód. Chciałbym błogosławić całe Włochy; ale we Włoszech znajdują się także tacy, co nienawidzą Kościoła i prześladują sługi jego, a tych błogosławić zaiste nie mogę; ale jeżeli ta drobna część Włoch nie może być przedmiotem moich błogosławieństw, będzie za to przedmiotem moich modłów. Obecnie zaś przypominam sobie jeden przykład. Kiedy święty papież Sykstus prowadzony był na męczeństwo, spotkał młodzieńca, którego serdecznie miłował; ten zaś widząc go, zawołał: „Dokąd idziesz? czyliż i ja nie mogę być z tobą i pójść za tobą?“. O młodzieńcy katoliccy! ja będę zawsze z wami i spodziewam się, że wy także zawsze ze mną będziecie. Nie pójdziem razem zapewne na męczeństwo, ale wytrzymamy szturmy tej nienawiści, która się codziennie wzmaga i coraz bardziej nas prześladuje. Wzywam dla was błogosławieństwa Bożego, aby was uczyniło niezłomnymi w wierze i zdolnymi innych wyprowadzić z błędu. Błogosławię was i rodziny wasze; a gdy wrócicie do domu i drogich waszych ogniskacie, powtórzcie im to, com wam powiedział, a to powiększy, podwoi, pomnoży liczbę prawdziwych wiernych“.

Włosi przyjęli tę mowę z nadzwyczajnemi oznakami gorliwości i uniesienia. Pewien obywatel z Molinelli, miasteczka pod Bononią, padł do nóg Ojcu Świętemu, i zaczął mu się głośno spowiadać, tak, że go Papież musiał aż do spowiednika odesłać. Inni zaś wołali na cały głos: Niech żyje Papież pogromca tyranów! niech żyje Papież liberalny! niech żyje gwiazda Włoch, Pius IX! itd.

Królestwo portugalscy przesłali nakoniec życzenia Ojcu Św, lubo nader późno. Żydzi rzymscy złożyli mu około półtrzecia tysiąsa łokci cienkiego płótna z napisem takim ułożonym przez

---

Część literacko-artystyczna.

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

Uwięziony również Adolf Cichowski, były porucznik gwardyi grenadyerów, od którego Wielki Książę oczekiwał i spodziewał się ważnych zeznań i odkryć, mogących mu nastręczyć pozór do prześladowania Niemojowskich. Z niego to koniecznie chciał wycisnąć podobne zeznanie, i to nawet wszelkiemi użytemi środkami, jakoto głodem, postrachem, niespaniem, a gdy i to nie skutkowało, mnogiemi obietnicami. Ale był on przy badaniach swoich tak stałym, jak Łukasiński, i zaprzeczał wszystkiemu, coby albo jego samego albo też innych narazić mogło. Po dwuletniem męczeniu w śledztwie postanowiono oddać pod sąd: Łukasińskiego, Dobrogoyskiego, Machnickiego, Schroedera, Dobrzyckiego i Koszutskiego. Konstytucyą za przestępstwa polityczne przepisanym był Sąd sejmowy, z członków Senatu złożony. Lecz gdy Wielki Książę Konstanty i Nowosilców nie lubili trzymać się praw ustawy konstytucyjnej, a tem bardziej, iż nie pokładali ufności w Senacie, ażeby bez jasnych i słusznych dowodów, na osoby przez nich pod sąd oddane, jakąkolwiek miał wyrzec karę, użyto wybiegu, przedstawiając cesarzowi Aleksandrowi za pośrednictwem Rady administracyjnej, w której Namiestnik książę Zajączek prezydował a Nowosilcow jako członek zasiadał, „iż tenże (to jest Cesarz Aleksander) ponieważ jako król Polski nadał „krajowi (Królestwu Kongresowemu) konstytucyę, „i jako jej twórca, nie zaprzysięgłszy, może ją „dowolnie zmieniać i wykładać, a zatem w miejsce Sądu sejmowego, na oddanych tą razą pod „sąd przestępców, obwinionych o zbrodnię stanu, „ustanowić sąd wojenny, który w zastępstwie Sądu „sejmowego sądzić będzie, mając przytem to na „względzie, iż większa część obwinionych znajduje „się w służbie wojskowej.“

W skutek tego postanowienia został mianowany prezesem sądu jenerał artyleryi i minister wojny Hauke; członkami zaś jenerałowie brygady Blumer i Kurnatowski; oraz pułkownicy Bogusławski, Skrzynecki i Górski. Akt oskarżenia ułożonym i spisanym był przez członków Komisyi śledczej, czyli raczej był sporządzony w biórze Nowosilcowa, którego głównymi redaktorami byli Hankiewicz i Poklękowski. Sporządzony akt oskarżenia oddanym był audytorowi jeneralnemu armii pułkownikowi Fiszerowi, który do wniesienia i odczytania przed zgromadzonym sądem i obwinionymi wyznaczył audytora dywizyjnego pułkownika Tarnowskiego. Referendarz stanu Hankiewicz bez względu, iż był członkiem Komisyi śledczej, pełnił obowiązki pisarza. — Posiedzenia sądowe urządzone były w budynku majora placu, przy Saskim Placu, i to w dolnym lokalu, w bardzo szczupłym pokoju; dla publiczności, która odgrodzoną była kratą, wyznaczono bardzo ograniczone miejsce, tak, że zaledwie kilkanaście osób mogło się pomieścić; więźniowie siedzieli przy kracie tyłem do publiczności, a frontem do sądu. Natłok publiczności bywał wielki, lecz bardzo mała liczba widzów wpuszczaną była, gdyż adjutanci placu, umieszczeni przy drzwiach wchodowych, wpuszczali tylko osoby sobie znane, i to posiadające bilety wolnego wejścia, przez majora placu udzielone. Osoba policyjna stojąca przy drzwiach wchodowych, notowała wszystkie osoby do posłuchania sądu wchodzące. Obrońcy oskarżonych, w których liczbie najcelniejsi ówcześni mowcy i najzdatniejsi prawnicy się znajdowali, otrzymali najsurowszy rozkaz nietykania materyi co do niewłaściwości sądu. Potem puszczono pogłoskę, że jakikolwiek wyrok zapadnie, więźniowe stanu będą niewątpliwie przez monarchę ułaskawieni; sędziom zaś zalecono wyraźnie, dla przykładu, jak najwyższą postanowić karę, ile że ta kara „*wcale wykonaną być nie miała.*“ Posiedzenia sądowe ciągnęły się przez dwa tygodnie przeszło. Obrońcy w obszernych i wzorowo wypracowanych mowach starali się zbijać oskarżenie, uzasadniając, iż należenie do towarzystwa wolnego-mularstwa, lubo jeżeli było już po zakazie rządowym, nie może być w żaden sposób uważanem za zbrodnię stanu, o którą więźniowie są obwinieni. Łukasiński, Dobrzycki i Schroeder osobiście tak tkliwie przemówili, iż przytomną publiczność do łez poruszyli. — Audytor Tarnowski, pełniąc obowiązki prokuratora, obstawał przy wniesionem oskarżeniu o popełnienie zbrodni stanu, a przeto o wymierzenie kary śmierci uczynił wniosek. Członkowie sądu debatowali długo nad wymiarem kary, Skrzynecki pułkownik dał głos za niewinnością oskarżonych, i postawił wniosek o natychmiastowe uwolnienie ich z więzienia. Reszta członków sądu, lubo nie uznawali, iż obwinieni popełnili zbrodnię stanu, z tem wszystkiem uznali ich być winnymi należenia do tajnego związku, przez rząd zakazanego, mogącego nawet przybrać cele polityczne; skazali zatem, i to większością głosów: Łukasińskiego na lat 9 więzienia ciężkiego we fortecy do robót publicznych; Dobrogoyskiego i Dobrzyckiego każdego na lat 6 ciężkiego więzienia we fortecy, do robót publicznych, przytem wszystkich trzech na utratę posiadanych stopni oficerskich oraz szlachectwa. Trzej pozostali, to jest Machnicki, Schroeder i Koszutski, byli skazani na lat 2 więzienia z policzeniem czasu dotychczasowego uwięzienia; a ponieważ już przeszło dwa lata w więzieniu pozostawali, a przeto na mocy zapadłego wyroku od dalszego trzymania w więzieniu uwolnionymi byli, lecz z rozkazu Wielkiego Księcia byli oddani pod dozór policyjny. Tym końcem przeznaczyła im policya mieszkanie w mieście, w którem byli zniewoleni wszyscy trzej razem mieszkać; lecz w temże samem mieszkaniu umieszczonym był nad nimi dozorca z policyi tajnej, i tylko w towarzystwie jego było im wolno na miasto wychodzić. Płacono im na utrzymanie, każdemu po 3 złp. dziennie, musieli się dwa razy dziennie, to jest rano i wieczór meldować w placu wojskowym, na Saskim Placu, i to lub majorowi placu, lub też w niebytności tego oficerowi służbowemu. W takim stanie obserwacyi a ściśle biorąc, uwięzienia, pozostawali przeszło przez lat 6, gdyż do rewolucyi 1830 r. Skoro doszło wiadomości Wielkiego Księcia, iż Skrzynecki oponował głosowi wymierzającemu karę na obwinionych, i że był za całkowitem ich uniewinnieniem, nazwał go Don-Miguelem. Od tego

rabina: „Piusowi IX Papieżowi — na szczęśliwy obchód — zasłużonej pomyślnej Jego długoletności — Żydzi rzymscy — doznawszy na sobie samych cnót Wielkodusznego — składają pełną miłości daninę — powtarzając z pamięcią serca: Alleluja i hossana!“ Ojciec Św. odbierając ten podarunek zawołał: Poczciwi żydzi, zdaje się, że odgadli, iż właśnie ostatnie koszule mi się podarły! Mogę zaręczyć za autentyczność tych słów. Żydzi z Livorno przysłali mu wielką ilość cienkiej, białej wełnianej tkaniny na suknie dodając: żeby mu było ciepło w zimie a chłodno w lecie.

Baron Arnim dał wielki obiad z powodu sekundycyj Ojca Św. Był na nim książę Raciborski i brat jego kardynał ks. Gustaw Hohenlohe, kardynał Antonelli, Ciało dyplomatyczne itd. Poseł pruski pił zdrowie Ojca Św., a sekretarz stanu zdrowie króla Wilhelma. Wieczorem i nazajutrz pałac Caffarelli na Kapitolu, własność i rezydencya pruskiej ambasady, zajaśniał tysiącem świateł, a misterne ognie na jego facyacie przedstawiały herby papieskie. Uważano, iż po raz pierwszy, odkąd Prusy mają poselstwo w Rzymie, gmach ten był oświetlony. Nawet innym domom i zakładom zależnym od poselstwa, kazał baron Arnim jak najświetniej illuminować. Doniosłem już wam w innym liście, że pierwszy raz także ujrzano mundury pruskie w sztabie jenerała Kanzlera na uroczystościach wojskowych.

Przybył tutaj temi dniami książę Aleksander Oldenburski bliski krewny carski z żoną księżniczką Eugenią Leuchtenbergską, z adjutantem księciem Oboleńskim, i z licznym dworem. Odwiedził kardynała Antonellego, i ma mieć posłuchanie u Ojca Św.

Opowiadają w Watykanie, że Ojciec Św., kiedy księżna Badeńska także z domu księżniczka Leuchtenbergska, była u niego, prosił ją, aby pozdrowiła od niego matkę, którą, dodał Papież, znam oddawna, i z którą jestem w przyjaźni. W. księżna Marya znajdowała się właśnie wtedy w Rzymie, ale *incognito*. Księżna badeńska zaś odpowiedziała Piusowi IX, że nie tylko pospieszy udzielić swojej matce uprzejmie wyrazów Jego Świątobliwości, ale nawet natychmiast zatelegrafuje do niej. Gdy księstwo badeńscy wyszli, Papież głośno zawołał: — „To niesłychana rzecz, żeby tak kłamać, jak ci Rosyanie! Oto księżna badeńska chce we mnie wmówić, że zatelegrafuje do matki, a matka tutaj w Rzymie w hotelu Costanzi... Ach! Rosyo! Rosyo! Rosyo! kiedyż mię martwić przestaniesz!...“ — Jestem podobnież w stanie zaręczyć za wiarogodność i dosłowność powyższych wyrazów.

Wiedeń 22 kwietnia. Oprócz wyborów do delegacyi wspólnej, na porządku dziennym środowego posiedzenia Izby deputowanych Rady państwa, były także rozprawy nad ustawą o urządzeniu *szkół ludowych*. Ustawa ta ma głównie na celu uwolnić wychowanie publiczne w szkołach z pod wpływu kościoła i warować państwu naczelny dozór nad szkołami. Ustawa o urządzeniu szkół ludowych, przez rząd przedłożona, zawiera nadto postanowienia co do potrzebnego wykształcenia nauczycieli i uzdolnienia do stanu nauczycielskiego, urządza stosunki prawne nauczycieli, stanowi o wydatkach na szkoły ludowe i uwzględnia opędzenie tych wydatków, wspomina o utworzeniu prywatnych zakładów naukowych, i podaje mnogą ilość poczęści bardzo dobrych postanowień pod względem dydaktycznym i pedagogicznym — lecz we wszystkich prawie przepisach wkracza w dziedzinę ustawodawstwa krajowego. Osławiony § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa przekazuje ustanowienie głównych zasad nauczania w szkołach ludowych Radzie państwa; nowy projekt rządowy przekracza atoli ten zakres Rady państwa, nie ogranicza się bowiem na „głównych zasadach“, ale zapuszcza się w takie drobnostki i szczegóły, które — nawet w duchu interpretacyi najbardziej centralistycznej — niezaprzeczenie należą do ustawodawstwa sejmów krajowych.

Jak przed dwoma miesiącami przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu o nadzorze szkolnym, tak i dziś przeciw projektowi rządowemu o szkołach ludowych występuje silna opozycya, złożona w jednym i drugim przypadku z rozmaitych żywiołów. Stronnictwo autonomistów i stronnictwo kościelne, oba z odmiennych pobudek stają do walki przeciw ustawie rządowej, a posiedzenie środowe było tego dowodem. W dyskusyi jeneralnej brali dotychczas udział pp. Sawczyński, Schneider i Pascotini. Deputowani Sawczyński i Pascotini, a szczególnie pierwszy z właściwą sobie wymową i znajomością spraw szkolnych, wykazali zalety nowej ustawy, lecz zgromili przekroczenie ustawodawczego zakresu Rady państwa; p. Sawczyński zwrócił nadto uwagę na sprzeczność, jaka zachodzi między ustawą o galicyjskiej Radzie szkolnej a obecną ustawą rządową, gdyż § 3 pierwszej stanowi, że Radzie szkolnej przysłuża prawo przedkładania projektów o szkołach ludowych i średnich, któro to projekta sejm zamienia w ustawy. Dla tego p. Sawczyński postawił wniosek, aby nad projektem rządowym o szkołach ludowych przejść do porządku dzienego. Wniosek ten, poparty przez deputowanych polskich, słoweńskich, tyrolskich i kilku z centrum, wywołał żywe poruszenie w Izbie, która się zapewne takiej odwagi ze strony autonomistów nie spodziewała. Baron Pascotini odwołując się do trafnych wywodów p. Sawczyńskiego, poparł wniosek jego, z tym wszelakoż z swej strony dodatkiem, aby wezwać rząd do przedłożenia nowej ustawy i odpowiedniejszego uwzględnienia ustawodawstwa krajowego.

Gdy więc autonomiści występują przeciw ustawie ze względów powyżej wskazanych, stronnictwo kościelne upatruje w niej ukrócenie wpływu kościoła na kierunek wychowania w szkołach ludowych, i z tego powodu połączyło się z obozem autonomistów. Superintendent protestancki Schneider (z Bielska) był tłómaczem tych przekonań, a broniąc zagrożonych praw protestanckich, stanął właściwie na ogólnym gruncie konfessyjnym, i mową swoją zaskarbił sobie częste oklaski ze strony znanego mowcy ks. Greutera, który już wielokroć przy innych sposobnościach znajdował się w zapasach z pastorem Schneiderem. Superintendent Schneider nie postawił wniosku odraczającego, lecz zapowiedział poprawki przy rozprawach szczegółowych.

Na tem skończyło się środowe posiedzenie Izby; nazajutrz dalej się toczyły rozprawy nad wspomnioną ustawą.

W końcu musimy jeszcze odeprzeć zarzut uczyniony przez *Debatte* p. Sawczyńskiemu, dlaczego nie poszedł torem superintendenta Schneidera, i nie zapowiedział poprawek przy rozprawach szczegółowych, skoro się zgadza z duchem ustawy, a pragnie tylko zmian niektórych. Omijając nawet okoliczność, że opór deputowanych polskich przeciw wszelkim przedłożeniom rządowym w sprawach szkolnych już tem samem jest usprawiedliwiony, że Polacy w r. 1867 głosowali przeciw całej konstytucyi, a zwłaszcza przeciw ustępom § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, omijając ten wzgląd deputowani polscy nie mogli sobie obrać innej drogi, by silną zrobić demonstracyę przeciw wszystkiemu, co się dzieje w Radzie państwa na niekorzyść autonomii krajowej. Poprawki polskie zwykle upadają, nikt ich nawet w Izbie nie słucha, chyba jeżli rząd inaczej rozkazuje; skoro więc stawianie poprawek się nie opłaca, to wniosek przejścia do porządku dziennego, i głosowanie za nim około 60 deputowanych będzie wymownem świadectwem niezadowolenia w całym obozie autonomistów. Uchwalenie tej ustawy wobec takiej pokaźnej mniejszości przysporzy Radzie państwa o jedno więcej tych zwycięztw Pyrrhusowych, w jakie ona obfituje.

— Obrady nad ustawą o reformie podatków gruntowych, toczyły się dalej na posiedzeniu 19go kwietnia z powolnością, która coraz więcej wchodzi w zwyczaj Izby niższej Rady państwa. § 29 w dwudziestu ustępach, z szczególnem uwzględnieniem stosunków normuje sposób sporządzania taryf klasyfikacyjnych. Aby rozprawy o ile możności ograniczyć, zgodzono się, by każdy ustęp tego paragrafu poddać pod osobną rozprawę. Jeden z tych ustępów dotyczący klasyfikacyi lasów i szacunku drzewa budulcowego i opałowego, jako też zarośli natrafił na opór; oświadczyło się bowiem kilku posłów bardzo stanowczo przeciwko stawianiu różnicy w szacunku między drzewem opałowem a budulcowem. Poprawka w tym duchu wniesiona przez p. Lohningera została przyjętą. Następne paragrafy orzekają co do odsełania klasyfikacyi do komisyi krajowej, co do zbadania takowych przez też komisyę, co do ogłaszania terminów klasyfikacyi, wnoszenia zażalenia przeciw takowym, jako też ostatecznego zbadania klasyfikacyi przez komisye krajową i centralną. Rozprawy dnia tego doszły do §. 34. Monotonią rozpraw, choć dotyczących najżywotniejszego interesu ogółu, ale tylko dla specyalistów zajmujących, przerwało i ożywiło nieco uroczyste zawiadomienie Izby o objęciu prezydentury ministrów przez hr. Taaffego. W godzinę później hr. Taaffe ukazał się i uroczyście zajął miejsce honorowe na ławie ministrów.

Na następnem posiedzeniu tj. 20go kwietnia ukończyły się rozprawy nad tym przedmiotem. Ostatnie dwa rozdziały ustawy nie spowodowały rozpraw. Dopiero przy przedostatnim §fie p. Grocholski oświadczył się przeciwko orzeczeniu, że co lat 15 ma być przedsiębraną rewizya katastru podatkowego; nie chce on bowiem oznaczenia z góry terminu do téj rewizyi, gdyż w razie, gdyby powstawały użalania na kataster, rewizya takowego prędzéj przedsiębraną być winna.

Przy głosowaniu odrzucono dotyczący §, jakoteż wniosek przeciw zastrzeżeniu, że ustawa o podatku gruntowym dopiero wtedy wejdzie w życie, gdy o niéj zasiągnionem będzie zdanie rzeczoznawców z różnych krajów. Sprawozdawca wraz z ministrem skarbu upatrywali w tym wniosku co do zasiągania zdania znawców dążność odraczania, na którą nie można zezwolić. Izba i tym razem poszła za zdaniem Dra Brestla. Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy.

Deputowani polscy i kilku deputowanych tyrolskich głosowało przeciw ustawie w trzeciem czytaniu.

— We środę wieczór wydział konstytucyjny z Izby deputowanych obradował przeszło 4 godziny nad kwestyą bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Sejm dolno-austryacki uchwalił był na ostatniej swej kadencyi wniosek względem zmiany systemu wyborczego w Austryi i zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Wniosek ten dotąd spoczywa jeszcze w archiwum sejmowem, a dopiero niedawno deputowani z sejmu dolno-austryackiego przypomnieli Izbie wniosek wspomniony, który wraz z rozlicznemi petycyami z wielu stron nadesłanemi przekazano wydziałowi konstytucyjnemu. Przed dwoma miesiącami jeden z ministrów (Dr Berger) oświadczył, że rząd gotów jest przedłożyć ustawę o warunkowych wyborach bezpośrednich (*facultative directe Reichsrathswahlen*), tj. rząd miał sejmom pozostawić wolność oświadczenia się za systemem bezpośrednich lub pośrednich wyborów. Od dwóch miesięcy nikt więcej o tej sprawie nie wspomniał, bo ogólne rozdano hasło, że w obecnej kadencyi nie można już przystępować do zmiany konstytucyi. Hasło to tyczyło się widocznie rezolucyi galicyjskiej, bo dziś, kiedy takową już odrzucono, wydział nagle wydobył sprawę wyborów bezpośrednich i radzi robić wyłom w konstytucyi. Podkomisya wydziału konstytucyjnego bowiem takie stawia wnioski:

1) Izba uchwala:

Wzywa się rząd, aby przedłożył projekt ustawy, w którym ustanowiona (w §. 6 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 o reprezentacyi państwa) liczba członków Izby deputowanych Rady państwa ma być pomnożoną o 203 deputowanych, bezpośrednio z ludności wybierać się mających, tudzież

2) projekt ustawy wyborczej, na podstawie której bezpośrednie te wybory mają być przedsięwzięte.

Mniejszość wnosi wybory bezpośrednie w tych krajach, których sejmy zrzekają się wybierania delegatów do Rady państwa (tj. warunkowe wybory bezpośrednie).

Za wnioskami większości przemawiali pp. Kuranda, Schindler, Kaiser, Dienstl, Mende, Rechbauer, Sturm; przeciw pp. Waser (szef sekcyi), Ziemiałkowski, Klier, Grocholski, Wolfrum i Toman.

Nazajutrz miało się odbyć dalsze posiedzenie dla wysłuchania zdania ministrów (p. telegram ostatni).

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza ustawę z d. 18 bm. o organizacyi Trybunału państwa, postępowaniu przed takowym, i wykonaniu jego uchwał.

— W Inspruku w przyszłym roku szkolnym utworzonym zostanie wydział lekarski na tamecznym Uniwersytecie.

— W procesie karnym odbytym temi dniami przed sądem prażskim w sprawie mityngu Pankrackiego skazano trzech oskarżonych za zbrodnię powstania, jednego na 5 lat, dwóch zaś na dwa lata ciężkiego więzienia.

— O pierwszem posiedzeniu sejmu węgierskiego następujące znajdujemy w dziennikach doniesienia:

Najstarszy wiekiem członek Izby Pribek oznajmia, że N. Pan w sobotę otworzy sejm w zamku w Budzie.

Iranyi (z skrajnej lewicy) sprzeciwia się otwarciu sejmu w Budzie, gdyż podług ustawy powinno ono nastąpić w Peszcie. Jeżeli zaś sejm będzie otwarty w Budzie, to należy usunąć chorągiew czarno-żółtą.

Prezes ministrów hr. Andrassy odpowiada, że Buda-Peszt to jedno miasto, i że chorągiew czarno-żółta jest chorągwią N. Pana.

Deak wśród oklasków proponuje, aby obok czarno-żółtej wywiesić także chorągiew narodową. Kto w takim razie nie chce pójść do zamku, niechaj zostanie w domu.

Hr. Andrassy oznajmia, że obok chorągwi czarnożółtej będzie także wywieszoną węgierska i chorwacka.

Koloman Tisza (z lewicy umiarkowanej) zwraca się przeciw Iranyemu; Izba nie ma prawa zmieniać dawnych zwyczajów.

Madarasz (z skrajnej lewicy) występuje przeciw Tiszy, poczem zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

— Przy wyborze prezesa Izby może po raz pierwszy zawrze w sejmie węgierskim walka między rozmaitemi stronnictwami. Lewica pragnie przeprowadzić jednego z swych kandydatów, i zwraca uwagę swoją to na Kolomana Ghyczego, to znowu na Samuela Bonisa. Pierwszy przewodniczył sejmowi w burzliwej epoce r. 1861, i umiał sobie zaskarbić uznanie nawet u przeciwników swoich; drugi należy również do umiarkowanej lewicy, i odznacza się wielkim taktem politycznym. Na szczęście skrajna lewica nie stawia żadnego kandydata. Deakiści postanowili głosować za Pawłem Somsichem na prezesa, i za deputowanym siedmiogrodzkim Gajzago na wiceprezesa. W p. Somsichu zyska Izba wybornego prezesa, lecz traci w nim jednego z najlepszych mowców, na których Izbie nie zbywa po ubytku kilku najznakomitszych deputowanych z obozu Deaka.

— W ostatnich dniach kwietnia zbiorą się w Peszcie obie deputacye, węgierska i chorwacka, w sprawie urządzenia stosunków prawnopaństwowych co do Rieki (Fiume).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 kwietnia. Dziś rozpoczął się dwutygodniowy jarmark w mieście naszem. Oprócz małej liczby kupców obcych, osobliwie z odzieżą damską, większa część bud jarmarcznych założoną jest towarami z Kazimierza i Stradomia. Jarmarki w obecnych stosunkach mogą tylko mieć znaczenie wielkich targów europejskich albo zejść do rzędu małomiastowych, które tem są dla handlu, czem kramarz obnoszący towar po domach. Jarmarki krakowskie zeszły do tego rzędu, nie mogąc stać się targami europejskiemi.

— Stały korespondent nasz z Wieliczki doniósł był nam (*Czas* z d. 20), że do d. 18 b. m. woda opadła w salinach o 22 cale; nazajutrz zaś wspomnieliśmy, że raport urzędowy donosi o 32 calach. Z tego powodu pisze nam nasz korespondent, że między jedną a drugą liczbą nie zachodzi żadna różnica, gdyż wykaz jego obejmował tydzień ostatni, gdy raport urzędowy przedstawiał opadnienie wody od początku.

— Rada szkolna krajowa uchwaliła podziękować na piśmie trzem nadzorcom szkolnym w dyecezyi krakowskiéj za troskliwość i odpowiednie prowadzenie narad nauczycielskich, a mianowicie: X. Janowi Chełmeckiemu, X. Zygmuntowi Wołkowi i X. Wojciechowi Jenczowi; oraz za opracowanie zadań wniesionych na narady, pochwały następującym nauczycielom: Wandasiewiczowi, Klimondzie, Przylibskiemu, Myszy, Badańczykowi, Batorskiemu, Majewskiemu z Krzeszowic, Ceranowiczowi, Juszczakiewiczowi, Gadomskiemu, Gumińskiemu, Lubczyńskiemu, Olszewskiemu i Bieleckiemu.

— Rada szkolna przedłużyła do d. 15 czerwca konkurs do nadsyłania rękopismów elementarza, oraz artykułów przeznaczonych do książki do czytania dla szkół ludowych. Nie tylko zaś artykuły pojedyncze przyjmowane będą, ale oraz cały dobór artykułów mogących tworzyć taką książkę.

— Rada szkolna krajowa na przedstawienie Rady miejskiéj w Tarnopolu nadała posady nauczycielek w tamecznéj szkole żeńskiéj, paniom Apolonii Markowej i Józefie Schmidtowej, oraz pannie Maryi Twardowskiéj.

— Gmina Chotynie w pow. Jarosławskim postanowiła utrzymywać dom szkolny, przydzielić do niego ogród, płacić nauczyciela rocznie 220 złr. z opałem, na potrzeby szkolne 14 złr. Prawo patronatu i przedstawiania kandydata gmina zastrzegła sobie.

— Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rzemieślników i robotników polskich w Wiedniu przesyła nam następujące sprawozdanie:

Dnia 11 kwietnia odbyło się pierwsze kwartalne zgromadzenie Stowarzyszenia rzemieślników polskich w Wiedniu.

Z przemowy Przewodniczącego p. Doroszyńskiego, i ze sprawozdania odczytanego przez Sekretarza okazało się, że Stowarzyszenie liczy obecnie członków 72, i że majątek Stowarzyszenia w minionym kwartale powiększył się o 40 złr. Biblioteka Stowarzyszenia, pomimo że liczy 142 tomów, nie zawiera jednak dostatecznéj ilości książek prawdziwie pożytecznych, i przez to nie jest w stanie zadość uczynić słusznym wymaganiom członków.

Następnie Zgromadzenie przystąpiło do uchwalenia wniosków tak przez Wydział jak i przez członków postawionych. Z tych przyjęte zostały:

1. Wniosek p. Klemensa Fedunia, by Stowarzyszenie przyjęło nazwę „Siła“.

2. Ze względu na położone dla Stowarzyszenia zasługi przez pp. Teofila Bieńkowskiego i Dra Bernarda Goldmana, Stowarzyszenie mianuje ich członkami honorowymi na zasadzie § 5 statutów.

3. Wybrani zostali jako wydziałowi:

Prezesem: Michał Doroszyński, zastępcą: Nawrocki; sekretarzem: Teodor Walsleben, zastępcą: Zyszka; bibliotekarzem: Klemens Fedunio, zastępcą: Tymiński; skarbnikiem: Julian Kostka, zastępca: Dziedziński; radcą: Teofil Bieńkowski.

— W nocy 26go marca włamali się złodzieje do szklarni w Duboce pod Posegiem w Słowenii i skradli skrzynię mieszczącą wielką ilość arszeniku, który, jak wiadomo, używany bywa do fabrykacyi szkła białego. Podejrzenie padło na dwóch nieznajomych, którzy zwiedzali inną także fabrykę szkła i wypytywali się, gdzie przechowują arszenik. Kradzież ta trucizny wywołała postrach, i ministeryum węgierskie poleciło śledzenie sprawców. Aż oto w nocy 14go kwietnia włamano się do apteki w Kaloczy, i nic nie zabrano prócz 14 flaszeczek z nikotyną. Skądby jednak wzięło się w aptece 14 flaszeczek nikotyny, chyba że robiono w téj aptece nikotynę fabrycznie.

— Dnia 22go kwietnia pochmurno. Termometr od + 5°.4 doszedł do + 11°.0 R. Barometr idzie zwolna w górę; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 23 kwietnia był 331‴.21, termometru zaś + 3°.8 R. Wiatr północno-wschodni chwilami dość silny.

— W sobotę dnia 24go kwietnia, Śgo Jerzego męczennika.

TEATR. Nowocześni komedyopisarze francuscy wprowadzili zwyczaj tworzenia dzieł scenicznych za pomocą składanego autorstwa. Jest to środkiem spieszniejszego obrobienia tematu a poniekąd i rękojmią obopólnej kontroli nad rozwojem założenia. U nas jeżeli się nie mylimy, po raz pierwszy pojawił się podobny utwór zbiorowy, który widzieliśmy wczoraj przedstawiony na scenie naszej p. n. *Poświęcenia*, pióra pp. J. Narzymskiego i W. Sabowskiego. Komedya ta w 4ch aktach, z fotograficzną wiernością kreśli obraz wewnętrznego życia w wiejskim dworze, gdzie panują w całym rozkwicie zacofane pojęcia obok blichtru rzekomej cywilizacyi, wziętej z jej najpotworniejszej, bo materyalnej strony, gdzie egoizm maskowany hasłem poświęcenia, które ciągle jest w ustach wszystkich, stanowi podstawę działania. Pan domu, Anastazy Mirkowski, oryginał zakrawający na pół-idiotę, na pół-automata, poświęca się, jak mówi, dla kraju, bo od lat wielu hoduje pasiekę; żona jego Laura, to już symbol poświęceń: poświęciła się idąc, sama bez majątku, za starego, bogatego męża, którego wodzi na pasku, poświęca się dla córki Izabelli, którą najgorzej wychowała i świetnego dla niej szuka zamężcia, poświęca się dla rodzonej siostry Ireny, istnej niewolnicy i popychadła w domu, zresztą dla siostrzenicy męża Zofii, majętnej dziedziczki, której za mąż wydać nie chce. P. Mirkowska napojona dumą hierarchiczną znosić nie może dzierżawcy z sąsiedztwa Gustawa Stawiarskiego, który się stara o rękę Zofii, lecz za to gorąco pragnie Artura Darzyńskiego na zięcia, bo posiada majątek wynoszący czterykroć sto tysięcy. Gustaw przyjaciel rozmarzonego Artura przewidując, że połączenie jego z Izabellą, w której się zakochał i mimo przestróg Gustawa o rękę jej się oświadczył nie przyniosłoby mu szczęścia, poświęca się dla przyjaciela i knuje intrygę, aby związek ten oparty na obopólnej miłości narzeczonych, jednym zamachem zerwać. Udaje on się do Hilarego Starykiewicza, posiadającego milion w dobrach a drugi w kapitałach, z propozycyą, aby się oświadczył o rękę Izabelli, gdyż przez to ocali Artura. Stary hektyk daje się skłonić i przybywa w dom Mirkowskich, gdzie pierwszą spotyka Zofię, która mu przypada do gustu i biorąc ją za Izabellę, jej się oświadcza. Gustaw wyprowadza go z błędu i zarazem puszcza pogłoskę, że p. Hilary przybywa w celach matrymonialnych. P. Mirowska wpływa na córkę swą Izabellę, aby odmówiła Arturowi, do którego już powzięła przywiązanie, przesuwając przed jej wyobraźnią obraz szczęścia, jakie dają dwa miliony, dla których warto się poświęcić. Artur uprzedzony zapewne przez Gustawa o nowych planach, wpada w rozpacz i dowiaduje się od p. Mirkowskiéj o rzeczywistości swéj obawy, lecz wierzyć temu nie chce i żąda dowiedzieć się o swym losie z ust samej Izabelli. Izabella, która z namowy matki poświęcając się, przyrzekła rękę swą Starykiewiczowi, potwierdza ten srogi dla Artura wyrok. Lecz Starykiewicz, gdy już zerwano z Arturem, oświadcza, że nie miał zamiaru żenić się z Izabellą, i krok ten zrobił tylko przez poświęcenie dla przyjaźni Gustawa, który go o to prosił. Wtedy p. Mirkowska chce oddać rękę córki Arturowi, lecz on ją odpycha, a Gustaw mimo oporu p. Mirkowskiéj żeni się z Zofią, która właśnie doszła do wieloletności i już obejść się może bez zezwolenia krewnych.

Język w komedyi téj przeważnie konwersacyjnéj, pożyczony zręcznie od wzorów natury, prawdą swą zastępuje szczupłość akcyi i ściślej ze zwikłanie intrygi, a sceny jak w akcie trzecim Starykiewicza z Zosią i Laury z Izabellą, sceny tryskające życiem, i wiele innych, czynią z utworu tego obraz rodzajowy, tchnący dość barwną rzeczywistością. Akt pierwszy jest jakby prologiem zaznamiającym widza z całem otoczeniem wiejskiego dworu, w drugim dopiero poczyna się lekki zawiązek intrygi, który w akcie trzecim, zdaniem naszem najudatniejszym, przechodzi dopiero w fazę prawdziwéj komedyi, dozwalającą się atoli domyślać widzowi rozwiązania. Pojawienie się Starykiewicza nie jest wyprzedzone motywem jasnym, i dopiero z toku rzeczy dowiedzieć się później można, co go spowodowało do tego, jak nazywa, poświęcenia; mimo tego komiczność postaci Starykiewicza dobrze pochwycona i ruch z jego przybyciem wprowadzony na scenę, uważać można za zenit utworu. Po zapadnięciu kortyny publiczność z zapałem domagała się ukazania autorów, i oklaskami wyraziła im hołd doznanego wrażenia.

Role kobiece bardzo dobrze były obsadzone i trafiając w właściwość talentu każdéj z artystek występujących, z powodzeniem oddane zostały. Laura (p. Ekerowa) parafianka na wielki kaliber, Izabella (p. Hoffmanowa) zepsute dziecko naszych czasów, Zofia (p. Borkowska), jedna z pomiędzy otoczenia z sercem i rozsądkiem, Irena (p. Wolska) bierna ofiara, tworzyły grą reprezentantek swych jednolitą całość, mieniącą się tylko odcieniami. Z artystów p. Bendzie należy się przedewszystkiem wzmianka. Umiał on się wybornie utrzymać w przybranéj roli i grą swoją ożywiał sceny, w których występował. P. Nowakowski wiele rozwinął komiki w roli Mirkowskiego, przypominając tego rodzaju typy. P. Wolański (Gustaw Stawiarski), którego postęp widocznie stopniuje i p. Ładnowski syn (Artur Darzyński) dobrze grą swoją zaokrąglali przebieg całości, któréj zarzucić nie można żadnéj dysharmonii. Scena Walentego (p. Konarski) z Laurą dość zrazu zabawna, trwała za długo, aby utrzymać wrażenie. Po sztuce wywołano artystów.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go kwietnia.

HOTEL SASKI: Samuel Lehocki kupiec z Warszawy, Władysław Podgórski kupiec z Warszawy, Aleksander Serafiński kupiec z Warszawy, Adolf Kuhn

---

czasu wypadł na zupełnie z łask i względów jego. W. Książę nie mógł go w niczem podchwycić, ażeby się pomścić i ukarać, gdyż Skrzynecki był nietylko bardzo sumienny, stałego i niezłomnego charakteru i nadzwyczajnie bogobojny, lecz nadto surowy i akuratny w wypełnianiu wojskowej służby, i pułk jego odznaczał się dobrem prowadzeniem, dokładnem ubraniem, oraz doskonale był wyćwiczony w obrotach wojskowych.

Cichowski chociaż nie był oddany pod sąd, jednakże Wielki Książę kazał go ciągle trzymać w więzieniu, mając tę nadzieję, iż znagli go uczynić zeznania przeciw sobie i innym. Zapadły wyrok sądu został przesłanym cesarzowi Aleksandrowi do Petersburga, który raczył *„w swem niewyczerpanem miłosierdziu“* (tak brzmi postanowienie Aleksandra, zwalniające wyrok) zmniejszyć karę Łukasińskiego z 9ciu na 7, a Dobrogojskiego i Dobrzyckiego z 6ciu na 4 lata. Dnia 1 październik 1824 r. był ten wyrok wykonany publicznie na placu Krasińskich w Warszawie, w obecności wojska polskiego i rosyjskiego. Po obdarciu szlif, które osądzeni z rozkazu W. Księcia, tego dnia przywdziać musieli, włożono na nich kajdany, ogolono głowy i pod eskortą odesłano do fortecy Zamościa.

Wytrwałości Łukasińskiego i Cichowskiego, reszta spiskujących była winna swe ocalenie. Dobrogojski przywieziony do Zamościa zaraz mocno zachorował, i w parę miesięcy w lazarecie więziennym życie zakończył. Łukasiński pomimo, iż w Zamościu, jako do robót wskazany, używanym był do prac najcięższych, to jest rozbijania i okrzesywania kamieni, jednakże nie upadł bynajmniej na duchu, porozumiał się z innymi więźniami, i przy końcu roku pierwszego męczeństwa, czyli fortecznego uwięzienia, powziął zamiar wspólnie z kolegami opanowania twierdzy; zatem wszyscy więźniowie, którzy z nim w jednym gmachu więziennym znajdowali się, rozkuli nocną porą swe kajdany, i rzucili się na straż, która więźniów pilnowała.

Rozruch ten śmiały, niewczesny, pokonany przez wojsko garnizonu, w mgnieniu oka ściągnął na głównego sprawcę karę śmierci, wydaną wyrokiem Sądu wojennego. Lecz W. Książę, jako naczelny wódz wojska, mając sobie przez Monarchę nadaną moc zatwierdzania lub dowolnego zmieniania wyroków sądów wojennych, zamienił karę śmierci *ułaskawieniem* na wieczne więzienie, i wskutek tego nowego *ułaskawienia* kazał na nowo badać Łukasińskiego. — Z początku inkwizytorowie sprowadzeni z Warszawy i to ci sami, którzy dawniej składali Komisyę śledczą, mianowicie Hankiewicz, Falęcki, Ilnicki i Poklękowski znaleźli w nim ten sam upór, co pierwej w czynionych zaparciach, względem dalszych skutków wolnego mularstwa; lecz Carewicz kazał użyć pałek dla wyjaśnienia rzeczy. Ból wymuszał na Łukasińskim zeznania, które, jak go tylko katować przestano, odwoływał, mówiąc, *„że to wyznawał z musu“, „że z musu nawet kłamał“*. po czem zaraz znowu te same okrucieństwa ponawiano, dopóki urywkowe słowa ofiary, srogą chłostą wyciśnione, po kilkutygodniowej męczarni, nie odkryły w znacznej części przeniknionej przez Wielkiego Księcia tajemnicy. Tym sposobem pierwszą nieco pewniejszą wiadomość *o towarzystwie patryotycznem* i jego rozgałęzieniu, otrzymał Carewicz z Zamościa, i zaraz kazał aresztować Teofila Morawskiego, który jednak zdołał umknąć za granicę do Francyi, i osiadł w Paryżu. Wskutek zeznań Łukasińskiego nastąpiło powtórne śledztwo i uwięzienie wielu osób; właśnie w tym czasie nastąpiła w Taganrogu śmierć Cesarza Aleksandra.

Pierwsze chwile po zejściu jego a ogłoszeniu wstąpienia na tron Mikołaja, (ponieważ Carewicz Konstanty żeniąc się z polką panną Grudzińską, zrzekł się dobrowolnie korony Cesarstwa Rosyjskiego) wyprowadziły na jaw zamachy od lat dziesięciu knowane w Carstwie, dążące do nadania temu Państwu innego kształtu, innych urządzeń wewnętrznych — świetnych i wielkich w pomyśle, ułomnych w wykonaniu. — Skutki wojen napoleońskich i dokonanego najazdu na Rosyą, oraz uczyni onego odwetu przez Rosyą na ziemie francuzkie, po części skutki edukacyi wyższych klas, niezgodnej zupełnie ze zasadami Caratu, silnie się wyjawiły i rozszerzyły między rokiem 1815 a 1825 w wojsku rosyjskiem i spłodziły zamęt pojęć, z którego jednak — to nadewszystko uderza, coby powinno zostać w pamięci ludów słowiańskich, — utwierdziło się w mniemaniu najświatlejszych Rosyan, w mniemaniu znacznej części arystokracyi rosyjskiej, to przekonanie *„że Rosyi inaczej zrewolucyonizować czyli raczej uwolnić i oświecić nie można, jak przez obcięcie jej ogromu“*; przez rozkład kolosu na tyle prawie pierwiastków, z ilu powstał.

Rzecz szczególniejsza! — Kiedy Polska po rozbiorze do tego tylko zmierza, pośmiertnym dostatkiem swoim, żeby znowu spoić rozerwane części, Rosya w tymże samym czasie, organizuje w sobie ruch mający na celu *rozprzężenie* Państwa. Nie zapuszczając się w szczegóły historyi związku rosyjskiego, nadmieniam to, jako będące koniecznie potrzebnem, do wyjaśnienia niezgodności stosunków jego z Towarzystwem narodowo-patryotycznem polskiem, i z tej jedynie przyczyny Polacy wahali się wejść z Rosyanami w ścisłe porozumienia związkowe. Lecz lękliwe i niezręczne patryotów polskich z rosyjskimi negocyacye i układy, na ten raz ten tylko wzięły skutek, iż car Mikołaj po przytłumieniu zamachu w stolicy Petersbugu na życie jego dowiedział się w Petersburgu, że istnieje w Królestwie Polskiem sprzysiężenie. Prowadzone śledztwo z uwięzionych w Petersburgu *Pestla*, *Bestużewa*, *Murawiewa* i sprowadzonego z Warszawy pułkownika rosyjskiego *Łunina*, uzupełniło i potwierdziło zeznania poprzednio z Łukasińskiego w Zamościu chłostą wydobyte, chociaż takowe odwoływał, twierdząc, iż tylko kłamstwem chciał się od dalszej tyranii uwolnić.

Na dniu 2 stycznia 1826 odebraną była w Warszawie tak od wojska jako i od urzędników wszelkich władz przysięga wierności nowemu monarsze Mikołajowi I Cesarzowi Wszech Rosyi i Królowi Polskiemu. Wielki Książę Konstanty w koszarach gwardyi, w przytomności na placu koszar pod bronią stojących pułków, tak gwardyi polskiej jako i rosyjskiej, najpierwszy wykonał przysięgę nowemu monarsze. Wkrótce po tym uroczyście odbytym akcie, i to w ciągu miesiąca stycznia i lutego 1826 r. uwięziono w Warszawie mnóstwo osób, skompromitowanych, również w ziemiach dawniej zabranych jako to Litwie, Podolu i Wołyniu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

architekt ze Lwowa, W. Traudwein inżynier z Gracu, Adolf hr. Marasse wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Karol Herold urzędnik z Wiśnicza, Teodor Schwarz, Bernard Type, E. Gediek z z Wrocławia, Julian Sypniewski z Prus, Ludwik Westenholz wł. kopalni z Dąbrowy, Helena Sobieszczańska wł. dóbr z Rosyi, Karol Szober kupiec z Opawy, N. Polak kupiec z Wiednia, Ludwik Delok właściciel dóbr ze Szląska, Jan Reszka sędzia z Warszawy, E. Wiechleński właśc. dóbr z Gier, F. Leschner kupiec z Czech, Ferdynand Heleinger kupiec z Wiednia, R. Horowiczowa ze Lwowa, A. Czernikowa ze Lwowa, L. Kaufmanowa z Ołomuńca, Karol Weisenbach właś. dóbr z Sobolowa, Ferdynand Jansen kupiec z Renscheid, Ludwik Oelwein ze Żywca, Stanisław Komarnicki z Wiednia, Józefa Brandysowa z Kalwaryi.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 22 kwietnia 1869.

Przewodniczący: Jaworski. Sędziowie: Schnitzel, Fijałkiewicz, Nowak, Jopek. Podprokurator: Damasiewicz, Protokolista: Bogusz, Obrońca: Dr Schönborn.

(*Ojczym i pasierb*). Jedną z najsilniejszych pobudek do zbrodni jest bez wątpienia pieniądz, i jeśli to słowo magicznie oddziaływa nieraz na ludzi wykształconych i jest owem ziarnem co krwawe często rodzi owoce, to cóż dopiero mówić o ludziach ciemnych, którym do poskromienia rozkiełzanych namiętności nie stoją na zawołanie te środki, jakiemi posługiwać się może i powinien umysł oświecony. To też chęć zysku do strasznych prze nieraz człowieka występków i czyni z niego istne krwiożercze zwierzę.

Rozprawa dzisiejsza użyczyła nam wątku do słów powyższych.

Kazimierz Malina, człowiek uczciwy, spokojny, ożenił się celem „poprawienia losu“ z wdową po Michale Kosmendzie, uzyskawszy od niej zapis gruntu, będącego niby własnością pomienionej wdowy. Tymczasem w jakiś czas pokazało się, że grunt przedślubną ugodą Malinie zapisany, był własnością Michała Kosmenda i jako taki ostatnią wolą zmarłego miał spaść na jego syna Jakóba Kosmenda. Ponieważ ten ostatni nie chciał dobrowolnie zrzec się zapisu, a ojczym Jakóba K. rościł sobie przytem niezaprzeczone prawo do tego gruntu, przeto sprawa cała przeszła na drogę procesu, a sąd w Makowie w Sierpniu r. z. ostatecznie miał w tym sporze zdecydować. I w istocie na dniu 20 sierpnia stawiły się na wezwanie strony procesujące, i tutaj dowiedział się Malina, że przy zapisie w żaden sposób utrzymać się nie zdoła, grunt bowiem prawnie należy do jego pasierba Jakóba Kosmenda, któremu też polecono ojcowiznę objąć w posiadanie, i wykonywać na niej przynależne mu prawa. Po takiem zawyrokowaniu Malina był jakby gromem rażony. Naraz z gospodarza niezawisłego, zobaczył się na łasce pasierba. Po terminie Malina jeszcze raz udał się do miejscowego pisarza pokątnego, chcąc u niego zasięgnąć rady, a gdy tenże przejrzawszy papiery kazał mu na zawsze pożegnać się z nadzieją wygranej, opisał Malina pomieszkanie pisarza i podążył ku domowi, dokąd się już udał pasierb jego Jakób Kosmend. Dzień był skwarny, droga wiła się piaskami pod górę, drogą tą więc wlókł się zaledwie Jakób K., któremu kalectwo na nogę nie pozwalało prędzej podążyć. Za nim pospieszał Malina, i dognał go w chwili, gdy Kosmend z drogi otwartej wszedł w las głęboki. Tutaj ojczym i pasierb znaleźli się sami. W chwili dogodnej Malina naraz zadał pasierbowi przed nim idącemu, silny raz w głowę, a następnie uderzył go w czoło, poczem Kosmend bezprzytomny powalił się na ziemię. Trupa ukrył morderca pod gałęziami, a sam spokojnym krokiem podążył do domu. Tutaj powieczerzawszy jak najspokojniej i zająwszy się zwyczajną pracą, gdy się ściemniło, wziął z sobą siekierę i motykę, i tak zaopatrzony udał się na miejsce popełnionej zbrodni, chciał bowiem, jak mówi, trupa pochować, bojąc się, aby gad jaki nie poszarpał ciała pasierba. Straszna i przerażeniem uczucie ludzkie napełniająca było ostatnia usługa jaką oddał ojczym swemu pasierbowi. Wyjąwszy z kieszeni papiery nieboszczyka tyczące się zapisu, rozrąbał go na dwie połowy, poczem wykopał dwa dołki i w jednym z nich pochował część wierzchnią trupa, a w drugim ukrył resztę członków nieszczęśliwego pasierba.

W domu tymczasem tak matka jak i reszta domowników sądziła, że Jakób Kosmend wracając z Makowa wstąpił po drodze na noc do swych krewnych, co często zwykł był czynić. Gdy jednakże drugi dzień mijał a Jakób nie wracał, a przytem dowiedziano się, że u krewnych nie przebywa, ani do nich dnia wczorajszego nie zaglądał, złowrogie wszystkich ogarnęło przeczucie, i nie wątpiono wcale, że pod ciosami Maliny Jakób K. życia dokonał. Przyparty, wyznał najprzód Malina, że Cyganie na prośbę jego zamordowali pasierba; wkrótce jednakże opowiedział całą rzecz, tak jak się miała w istocie, wskazawszy przytem miejsce, gdzie trupa pochował.

Kazimierz Malina z wyrazem półzwierzęcym na twarzy, i tą apatyą jaka jest udziałem ludzi ciemnych i zgłupiałych, tak w pierwotnych przesłuchaniach jak przy obecnej rozprawie przyznając się do winy, zapiera złego zamiaru, i twierdzi, że biciem chciał tylko ukarać pasierba za to, że się z nim procesuje i usiłuje mu grunt odebrać, i że razami temuż zadanemi nie miał nigdy zamiaru Jakóba K. życia pozbawić. Śledztwo jednakże wykazało, że Malina często się odgrażał pasierbowi, a świadkowie nieraz słyszeli, jak oskarżony przemawiał do nieboszczyka, że kiedy żywy z gruntu nie chce ustąpić, to on znajdzie taki sposób, że ustąpić się musi. Zresztą ni kij gruby, sękaty, ni część ciała, w którą ugodził oskarżony nieboszczyka, ni miejsce, na którem zamierzał Malina swego pasierba ukarać, nie mogą przemawiać za tłumaczeniem się obwinionego, owszem wszystkie te okoliczności w połączeniu z słowami towarzyszącemi uderzeniu: „już się więcej Jakóbku ze mną procesować nie będziesz“, a do czego przyznał się sam obwiniony przy pierwszem przesłuchaniu, wskazują dowodnie w jakim zamiarze Malina ugodził Jakóba Kosmenda.

Orzeczenie lekarskie konstatuje, że uderzenia znalezione na głowie i czole zabitego, zaliczać się muszą do absolutnie śmiertelnych.

Prokuratorya motywując swój wniosek w sposób rozpraszający ostatni cień wątpliwości co się tyczy zamiaru oskarżonego, wnosi o zasądzenie go na karę śmierci. Obrońca Dr Schönborn stanowczo wyklucza zły zamiar, i prosi, aby Sąd uznał jego klienta winnym tylko zbrodni zabójstwa.

Po krótkiej naradzie przewodniczący ogłasza wyrok następujący: Kazimierz Malina winnym jest zbrodni morderstwa, i za to skazanym zostaje na karę śmierci przez powieszenie.

Zasądzony, jak w całej rozprawie, tak i przy wygłoszeniu wyroku zachowuje się obojętnie, i dopiero za namową obrońcy decyduje się do zgłoszenia rekursu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa dostawy potrzeb dla armii.

(Posłuchanie u Najj. Pana.) Podnosiliśmy kilkakrotnie ważność dostawy potrzeb dla armii względem kraju naszego i wykazywaliśmy dobitnie: że Galicya w miarę dostarczania pułków do kontyngensu armii cesarskiej ma niezaprzeczone prawo udziału w dostawach dla armii i żądania zarobku dla fabryk i rękodzielników swoich. Niepodobna bowiem, iżby się dźwigły przedewszystkiem fabryki skór i płócien w kraju naszym, pod względem przemysłowym tak mało jeszcze rozwiniętym, jeżeli nie będą miały zapewnionego sobie z góry odbytu na większą skalę. A gdzież snadniej na odbyt liczyć powinny, jeżeli nie tu, gdzie dostarczając tylu ludzi pod broń, porwanych częstokroć od żon i rodzin swoich, od ról i rzemiosł, od pracy i zarobku w ogóle nie widzimy ich więcej wracających do kraju, albo widzimy wracających kalekami, niezdolnemi do pracy, stających się na ten czas zebractwem i niedolą swoją ciężarem ubogiego kraju, który ich pod miarę dostawił czerstwych i silnych jak dęby. Ileż to razy po wojnie węgierskiej, włoskiej lub pruskiej czytaliśmy nieskończone wykazy poległych, lub nieodszukanych żołnierzy z pułków galicyjskich, nieszczędzonych i nieszczędzących się bynajmniej przed nieprzyjacielem, po których dostała się rodzinie i gminie ich w całej spuściznie raczej metryka śmierci i karta ubytu w rzędzie towarzyszy broni, gdy tymczasem kartę liweranku potrzeb dla armii mają owładnąć dziś wyłącznie poseł Rady państwa p. Skene wraz z Offermanem i spółką, fabrykantami z Berna, albo pp. Kwittner i spółka ubiegający się w drugim rzędzie o dostawę potrzeb dla armii hurtem na lat 5, z wykluczeniem wszystkich innych współkonkurentów, aby dorwawszy się raz anterpryzy, urządzić się tak, iżby po pięciu latach a następnie w nieskończonej prolongacie nikt konkurencyi z niemi wytrzymać już nie mógł, tém samém aby stali się samodziercami na tém polu zarobku, oczyszczoném z wszystkich współzawodników w innych krajach koronnych.

To też w dziennikach niemieckich czytamy ciągłe zażalenia z tego powodu, nawet z innych prowincyi, o wiele szczęśliwszych pod względem zarobku i przemysłu od kraju naszego, a utyskujących wszelako na ten monopol panu *Skene i spółce* dostać się wyłącznie mający, Stara „*Presse*“ zaś zamieszcza pod dniem 21 b. m. utyskującą korespondencyę *z Jarosławia*, gdzie jak wiadomo siedziba komisyi mundurunkowej nastręczała ludności i okolicy licznego zarobku, z podziału pracy między tyle rodzin wynikłego i od wielu lat już ustalonego. Również narażone są interesa fabryczne *Białej*, przyszłość *Andrychowa*, *Kent*, itd. w ogóle wyrób sukna skór i płócien w kraju naszym; z goła rozwój fabryczny i zarobek tylu rękodzielników i przemysłowców. A to dla czego? bo p. *Skene* poseł w Radzie państwa, dowodzący tak naiwnie, że urzędnikom katastralnym u nas, wiadomości języka krajowego bynajmniej nie potrzeba, pragnie zagarnąć dla się monopolistycznie z spółką swoją dostawę potrzeb całej armii na lat 5 i dłużej; nie pytając o to, jak na tém wyjdzie kraj nasz i fabryki po innych krajach koronnych, z wyjątkiem Węgier; którzy sobie w stosunku opłaty trzydziestu procent ciężarów państwa, wymówili równyż procent udziału w dostawie potrzeb dla armii. — Otóż donoszą starej *Pressie z Jarosławia* że udała się deputacya z tamtąd, z *Białej* i z innych miejscowości w Galicyi do Wiednia w tym celu, aby odbić dla kraju, co mu się słusznie należy, i wybrawszy z pośród siebie kilku reprezentantów przemysłu krajowego zgłosić się do audyencyi u Najj. Pana, celem uproszenia *Go* o odwrócenie takiej klęski od nas. Deputacyi tej przewodniczył poseł z Jarosławia książe Jerzy Czartoryski, i ci korzystając z obecności Dra Weigla w Wiedniu, uprosili tegoż ostatniego, aby w obronie przemysłu i handlu krajowego, chciał być mówcą u Najj. Pana i przedstawić krzywdę, jakiejby doznali fabrykańci, zarówno jak rzemieślnicy nasi; gdyby anterpryza w ten sposób jednej wyłącznie spółce z *Berna* przyznaną została. *Presse* podaje, że Dr. Weigel wymownemi słowy wyłożył Najj. Panu stan rzeczy, tudzież gospodarcze, socyalne i polityczne powody wniesionej prośby, żądającej równouprawnienia i równouwzględnienia Galicyi pod rzeczonym względem; a gdy przedmiot ten publiczność naszą tem bardziej interesuje, ile że już po kilkakroć, bo w r. 1867 a ostatecznie w Nrze 73 dziennika naszego w r. b. podnosiliśmy ważność tej sprawy, dla przemysłu krajowego bynajmniej nieobojętnej, podajemy wszelkie szczegóły o tem posłuchaniu u Najj. Pana, o których za powrotem deputacyi z Wiednia dowiedzieliśmy się z wielką dokładnością. Książę Jerzy Czartoryski opiekujący się jako poseł Jarosławski bardzo gorliwie sprawami tegoż miasta, niemniej także sprawami kraju, a szczegółowo industryą Białej, dla którego to miasta dopiero co 40,000 złr. na założenie banku miejscowego subskrybował, przedstawił deputacyę Najj. Panu i oświadczył, że Dr Weigel (przez nią do tego uproszony) wyłoży bliżej sprawę, o którą chodzi. Poczem Najj. Pan zbliżywszy się do mowcy wezwał go najłaskawiej do wyłożenia rzeczy. Dr Weigel oświadczył, że najuniżeńszą prośbą, którą deputacya do stóp tronu zanosi, jest sprawiedliwe żądanie, iżby Najj. Pan nie dozwolił pokrzywdzić Galicyi przez przyznanie jednemu wyłącznie kosorcyum całej anterpryzy dla armii na lat 5; skoro bowiem kraj okupuje się zarówno z innemi krajami monarchii ofiarą krwi i podatku, słusznem jest wymaganie, iżby mu się dostał w udziale także zysk, jaki ciągnąć chcą z dostawy dla armii wyłącznie obcy przedsiębiorcy. „Jako naczelny wódz (oberster Kriegsherr), dodał mowca, przyznasz Najj. Pan niezawodnie bitności i wytrwałości żołnierza polskiego najwyższe uznanie“ (Cesarz przyświadcza najłaskawszem skinieniem głowy). Sprzeciwiałoby się zaś z pewnością najświatlejszej sprawiedliwości Waszej Ces. Mości, gdyby wobec tego odmówiono Galicyi uwzględnienia jej przy dostawie; w tym samym stosunku bowiem w jakim dostarcza podatku do skarbu państwa a żołnierza do kontyngensu pułków galicyjskich słusznie uwzględnioną być winna. Jeżeli więc Węgrzy zastrzegli 30 procent dostawy w stosunkach opłat do skarbu Państwa, i my nie upraszamy o nic więcej, jak tylko o uwzględnienie w rzeczonym stosunku. Najj. Pan wyrzekł: że unika bezpośredniego wpływu na administracyjne sprawy dostaw eraryalnych, że nadto, o ile Mu wiadomo, rzeczywiście konsorcyum z kilku znakomitych anterprenerów złożone ubiega się o dostawę potrzeb dla całej armii na dłuższy przeciąg czasu; nie mniemał zaś, iżby to było z krzywdą dla Galicyi, do którejby się ostatecznie udać musieli po to, czego im dostawać nie będzie. Na to odpowiedział mowca: „Akt tej dostawy będzie wszakże przedłożony Waszej Ces. Mości do Najwyższej sankcyi; od Ciebie więc Najj. Panie! zależy zatwierdzić go lub odmówić mu sankcyi cesarskiej, jako krokowi bardzo wątpliwemu pod względem korzyści dla skarbu, a bardzo zgubnemu dla innych, mianowicie dla nas. Przedsiębiorstwo takie będzie li monopolem dla kilku zamożnych ludzi, którzy się ogromnie zbogacą i fabryki swoje na tak olbrzymie rozmiary urządzą, że po 5 latach nikt z niemi nawet współkonkurować nie potrafi, stanie się przeto nieprzerwanym dla nich przywilejem. Nasz przemysł zaś dźwignąć się wśród takich okoliczności nie potrafi; a odwoływać się do nas po nic nie będą, bo ich własne fabryki temu podołają, albo też przypuszczą nas kiedy niekiedy do udziału, o ile łaska. Jednak Najj. Panie! Biała tyle szkodowała na wdarciu się do niej Prusaków w r. 1866, jak w ogóle na chwiejności waluty, na kiepskich czasach i stagnacyi handlu, że jej przemysł fabryczny, prawie wyłączny w kraju, bardzo chromieje; wyrób płótna czysto lnianego (bez przymieszki bawełny) tak podupadł w okolicach Błażowej, Żołyni, Krosna i w ogóle w kraju naszym, od czasu rozpoczętych zmian w dostawie dla armii, że już dziś ogromnie szkodujemy; garbarnie zaś nasze i fabryki skór podniećby się mogły jedynie przez zapewniony sobie odbyt na swe wyroby; a ku temu właśnie polem jest armia. Mamy takowe w Przemyślanach, własności hr. Alfreda Potockiego, inna zawięzuje się właśnie w Krakowie. Fabryka w Przemyślanach wyrabia prócz innych skór, dla armii potrzebnych, przedewszystkiem wyborne skóry glancowne, jakie przepisane są właśnie teraz do użytku kawaleryi i wszystkich przyborów rzędu dla koni; z tem wszystkiem jednak upadnie, jak upadną inne; skoro Najj. Pan zatwierdzisz anterpryzę powyższą. Po delikatności hr. Alfreda Potockiego, który jako minister i dworzanin Waszej Ces. Mości pełen jest względów i skrupulatności, nie spodziewaj się Najj. Pan, iżby się nawet użalił, każe zamknąć fabrykę swoją i dołoży nawet z własnej kieszeni, ale słowa nie powie. Pozwól mi więc Najjaśniejszy Panie! abym ja je wypowiedział z wszelką uległością i otwartością, jaką sobie wobec Najdostojniejszej Osoby Waszej Cesarskiej Mości mam za obowiązek sumienia i prawdy przepraszając najuniżeniej za bezogródkowe jej wyrzeczenie wobec krzywdy, jaka zagraża fabrykom naszym, handlowi i zarobkowi tylu rodzin i rzemieślników“.

Najj. Pan przejął następnie z rąk mowcy podany Sobie memoryał, wyraził najłaskawiej, że i owszem rad jest dowiedzieć się bliżej o powyższych okolicznościach, że wszelako o ile przesądzać nie chce rozporządzeniom swego ministra wojny, każe sobie zdać sprawę o tem; i pożegnał deputacyę z najłaskawszem oświadczeniem, iż nie życzy sobie, aby Galicya doznała pokrzywdzenia z powyższego powodu.

Zdaje nam się po tem wszystkiem, że delegacya nasza bądź wspólna, bądź też w Radzie państwa zasiadająca, powinnaby zainterpelować o to p. ministra wojny lub też ministra obrony krajowej; wszakże Węgry zobowiązali nawet przedsiębiorców dostawy dla Honwedów (pp. Löw i Schmal w Bernie), aby fabryki dla wyrobów potrzeb armii honwedzkiej w *Peszcie* postawili, tak, iżby krajowi przybyło fabryk, a ludowi zarobku! My wprawdzie chwilowo skazani jesteśmy na zajmowanie się prawie wyłącznie kwestyami *haute politique*, co nie przeszkadza wszelako, ani posłowi Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, zasiadającemu w gronie delegacyi poskiej w Wiedniu, ani np. posłowi p. Wężykowi w delegacyi wspólnej, który materyalne kwestye gorliwie i najczęściej popiera, do wystósowania interpelacyi i zebrania wymaganych podpisów na niej, czy to do p. ministra wojny czy też obrony krajowej; a to nagląco, bo kontrakt z p. Skenem wkrótce ma być zawarty. *Czas* więc nagli, a *kraj* czeka pod jednym i drugim względem niecierpliwie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 kwietnia. W Ciele prawodawczem przyjęto rozmaite projekta ustawodawcze lokalnej wartości. W obradach nad wnioskami dodatkowemi do poprawek, Garnier Pagès cofnął swoją poprawkę; poprawka Bethmonta odrzucona, tudzież odrzucona 134 głosami przeciw 81 poprawka Picarda o sprzedaży dóbr skarbowych; dalsze poprawki Picarda względem przekazania wszystkich przestępstw politycznych sądom przysięgłych i względem zniesienia ustawy bezpieczeństwa powszechnego, odrzucone; ta ostatnia 180 głosami przeciw 46. Odrzucono również poprawkę Simona o wolności drukarstwa i księgarstwa jakoteż o zniesieniu komisyi obnoszenia czasopism po ulicach i lokalach publicznych.

Paryż 21 kwietnia. Anglia oświadczyła ponownie chęć pośredniczenia między Francyą i Belgią w sprawie kolei żelaznych. — Poseł francuski w Madrycie Mercier wraca niebawem na posadę swoją.

Paryż 21 kwietnia. Wczoraj margr. Lavalette miał naradę z p. Frère-Orban, aby rozpoznać obustronne zapatrywanie się na nowe projekta traktatów. Zapewniają, że obie strony bliskiemi są porozumienia. Kwestya jest zawikłana, ale z natury czysto techniczna; a dotąd nie przeszła jeszcze zakresu przygotowawczych rokowań.

Paryż 21 kwietnia. Oboje Cesarstwo obiadowali w sobotę u królowej Izabelli. *Figaro* mówi, że książę Madrycki z żoną (książę Karol, naczelnik starszej linii Bourbonów po zrzeczeniu się praw ojca swego Jana) byli na tym obiedzie.

Bruksella 22 kwietnia. *L'Etoile belge* zamieszcza list dyrektora dziennika *La France*, który odsuwa od margr. Laguerronnière odpowiedzialność za artykuły obrażające ministra Frère-Orban (Laguerronnière, dziś poseł w Brukselli, był dawniej dyrektorem dziennika *La France*.)

Florencya 21 kwietnia. Minister skarbu prowadzi dalej w Izbie deputowanych swoje przedstawienie finansowe, i mówi, że porozumiał się z komisyą Izby co do zbadania, w jaki sposób najwłaściwiej starać się o zniesienie przymusowego obiegu biletów bankowych. Chcąc tego dokazać, potrzeba zapewnić się co do środków sprowadzenia równowagi w budżecie, zniżenia agio do nominalnej cyfry, spłacenia bankowi należytości 378 milionów, pokrycia aż do zaprowadzenia równowagi w budżecie niedoboru wynoszącego 300 milionów i zmniejszenia biletów skarbowych będących w obiegu o 50 milionów. Na to potrzeba 728 milionów. Aby tę kwotę uzyskać, minister skarbu przedstawia trzy operacye: 1) sprzedaż dóbr kościelnych powierzyć zreorganizowanemu towarzystwu dóbr państwa, któreby za wypuszczeniem obligacyj dóbr udzielało zaliczek rządowi, prowincyom i gminom, a tym ostatnim na cele budowli publicznych. Towarzystwo podjęłoby się użyczyć pierwszą zaliczkę w wysokości imiennej 130 milionów w ciągu pół roku, a następnie odpowiednie wnosić roczne wpłaty aż do uzupełnienia potrzebnej ilości 300 milionów w obligacyach umorzyć się mających w ciągu lat 20. W tym duchu podpisano już umowę. 2) Obsługa skarbowa ma być powierzona bankowi narodowemu i bankowi neapolitańskiemu, który da 103 milionów na 5% jako porękę. Ugoda z bankiem jest już podpisaną. Bank rozpocząłby wypłaty w gotówce w pół roku po zwrocie swojej należytości. 3) Należałoby począwszy od r. 1871 zaciągnąć pożyczkę przymusową przez 4 lata wypłacaną w ilości 320 milionów, spłacalną w 10 latach począwszy od 1881 r. Razem wzięte operacye powyższe, połączywszy zwrot biletów skarbowych użyczonych kolejom żelaznym, otrzyma się 794 milionów. Operacze te przewidywany niedobór powiększą o 60 milionów, które do niedoboru 728 mil. dołożone, doprowadzą go do 788 mil. Pozostawałoby przeto jeszcze 6 mil. nadwyżki. W r. 1870 możnaby zwrócić bankowi 180 milionów, a resztę w dwóch następnych latach. W r. 1873 zniesionoby kurs przymusowy i pozostałoby 100 mil. na później zdarzyć się mogące niedobory.

Florencya 22 kwietnia. Uwięziono tu parę set osób, a między niemi pewnego Anglika, Natana, oraz wielu podoficerów. Mazzini ma przebywać w Medyolanie. Izba uchwaliła 211 głosami przeciw 33 uwolnienie duchowieństwa od służby wojskowej.

Florencya 21 kwietnia. *Italie* ogłasza depeszę z Tunis z 20go, donoszącą, że bej nakazał unifikacyę długu publicznego, znosząc dawniejsze traktaty. Kupcy są w wielkiem wzburzeniu.

Rzym 20 kwietnia. Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich o przesłaniu przez króla Włoskiego powinszowania Papieżowi pozbawione jest podstawy.

Madryt 21 kwietnia. *Imparcial* donosi: Wczoraj na zgromadzeniu członków większości kortezów rozbierano wnioski względem wykluczenia Bourbonów wszystkich linij od tronu hiszpańskiego. Ponieważ wielu deputowanych wstrzymało się od głosowania, przeto głosowanie odroczono, (zdaje się, że go zaniechano, aby rezolucya ta nie otrzymała mniejszości. *Red. Cz.)*

Madryt 21 kwietnia. W odpowiedzi na interpelacyę Figuery, rzekł Zorilla, że monarcha Hiszpanii obwołany będzie pierwéj aniżeli to przypuszczają republikanie. Anarchia tylko mogłaby sprowadzić restauracyę.

Kopenhaga 21 kwietnia. Prezes ministrów Frijs jedzie dziś do Niemiec środkowych w interesach familijnych za urlopem trzechtygodniowym, a zastępować go będzie w prezydencyi i w ministerstwie spraw zagranicznych minister skarbu Fonnesbech.

Belgrad 21 kwietnia. *Vidovdan* donosi, że Porta przyznała Serbii prawo zawierania traktatów handlowych z obcemi państwami.

Ateny 20 kwietnia. Księstwo Walii przybyli tu dzisiaj. Rangabe wyjeżdża jutro do Konstantynopola, a Zanos do Aleksandryi. Obaj wiozą z sobą listy własnoręczne króla Jerzego do Sułtana i wicekróla Egipskiego.

Donoszą nam z Wiednia, że żadna jeszcze w kole polskiem nie zapadła uchwała co do dalszego pozostania w Izbie, i że przeważa zdanie tych deputowanych, co radzą złożyć mandaty dopiero przy zamknięciu Rady państwa.

Od środy toczą się w Izbie deputowanych obrady nad ustawą o szkołach ludowych. P. Sawczyński wniósł w imieniu delegacyi polskiej przejście do porządku dziennego nad projektem rządowym, ponieważ ustawa rzeczona wkracza w zakres działania sejmów krajowych. Korespondent nasz ††† pisze nam właśnie, że w razie odrzucenia wniosku tego, cała prawica (Polacy, Słoweńcy, Tyrolczycy, deputowani z Bukowiny, Istryi i Tryestu) nie będzie brała udziału w rozprawach szczegółowych.

Kraj zarzuca nam, żeśmy nieuważnie odczytali jego artykuł „Nowy półśrodek“, że nie oświadczył się w nim, jak nam się zdawało, za obesłaniem delegacyj wspólnych, nie zaprzeczał wpływowi możebnemu Węgrów na sprawę galicyjską, słowem żeśmy podnieśli niepotrzebną polemikę. Najpierw oświadczyć musimy, że artykuł nasz onegdajszy nie miał na celu polemiki z *Krajem*, ale zasadnicze wypowiedzenie naszego zdania, dotknęliśmy zarzutów i zaczepki *Kraju*, bo przyznajemy się, żeśmy w jego artykule odczytali, i dziś odczytując go znów znaleźli pośrednią obronę wyborów do delegacyi wspólnych. Nie my sami tak nieuważnie czytaliśmy ten artykuł, ale własny korespodent wiedeński *Kraju* powiada w wczorajszym przeglądzie tego dziennika: „Cieszę się, że nie dzielicie zapatrywania tych, którzy wstrzymaniem się od wyboru do delegacyi, chcieli demonstrować przeciwko Węgrom.“ Zdaje się przeto, że i ten korespondent tak zrozumiał wystąpienie *Kraju*, jak my je zrozumieliśmy, skoro jednak redakcya oświadcza, że miała inną myśl i że się zgadzała z naszem zapatrywaniem — tem lepiéj, i to nas zupełnie przekonywa, bo ten kto pisze, najlepiéj wie, co chce napisać.

Italie zamieszcza na czele list z Paryża rozbierający jeszcze raz kwestyę nieustającą: pokój czy wojna? Odpowiada zaś na to, że rok 1869 rozstrzygnie pod tym względem przyszłość. Pokój zawisł w Europie od woli tylko parę osób, a na ich czele stoi Cesarz Napoleon. Po wyborach oświadczy się on za wojną lub pokojem w miarę tego, jaki będzie rezultat wyborów. Od wyborów zatem francuskich, mniema *Italie*, zawisł pokój lub wojna. Nam się zdaje, że od tego, czy Rosya będzie miała odwagę i czy będzie mogła oświadczyć się za Prusami.

Poseł francuski w Madrycie Mercier wstrzymuje swój tam wyjazd aż do rozstrzygnięcia kwestyi wyboru króla. Cesarz Napoleon pragnie bowiem nie wiązać się niczem z góry, a przytem nieobecność posła francuskiego w Madrycie okazuje, że Cesarz nie chce wywierać żadnego wpływu na wybór króla.

Ustawa znosząca kościół panujący w Irlandyi ma już zapewnioną większość. Najważniejszy ustęp, co dotykał osobistych praw arystokracyi angielskiéj, ustęp téj ustawy uchwalony został, a mianowicie, że biskupi anglikańscy tracą prawo zasiadania w parlamencie z głosem wirylnym.

Doniesienia o aresztowaniach w Medyolanie i o odkryciu tam spisku Mazzinistów nasuwają podejrzenie obcego wpływu. Kiedy gabinet paryski chciał trzymać na wodzy Włochy wysuwające mu się z objęć, wtedy pojawiały się ruchy burbońskie w Neapolu a w Sycylii zamiar oderwania się. Dziś gdy Włochy wycofały się z przymierza pruskiego i w dobrych zostają stosunkach z Francyą i Austryą, przypomnieć należy, że w roku zeszłym pruski minister wojny jen. Roon jeździł był do Szwajcaryi i rozglądał się w położeniu Sabaudyi i Tyrolu, a nawet głoszono, że się widział z Mazzinim, oraz, że Mazzini pobiera wsparcie z Berlina. Otóż chociaż usiłowano już nieraz podać w śmieszność posądzanie Prus o knowanie różnych po Europie spisków, twierdzićby jednak można, że w spisku medyolańskim jest ręka Prus.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23 kwietnia. Na posiedzeniu Wydziału konstytucyjnego obradowano nad wyborami bezpośredniemi do Rady państwa. Minister spraw wewnętrznych oświadcza przeciw Grocholskiemu, że oddając dyplom październikowy sejmom nie przyrzekano, że bez nich żadna zmiana nie może nastąpić. Sama konstytucya tego mieści w sobie zmiany dyplomu październikowego. Błędnem jest twierdzenie, że bez przyzwolenia sejmów nie mogą być przedsiębrane zmiany w przepisach tyczących się wysyłania do Rady państwa. Rezolucya Polaków dopiero domaga się takiego prawa dla sejmów. Austrya nie jest aglomeratem królestw i krajów, lecz całością organiczną opartą na konstytucyi. Ministeryum uznaje stosowność ale nie konieczność powiększenia liczby deputowanych. Postanowienie liczby deputowanych jest rzeczą Rady państwa, a przeprowadzenie tego postanowienia jest trudnem, gdyż dotyka praw ordynacyj krajowych. Wobec panującej wielkiej sprzeczności zdań, rząd nie jest w położeniu złożenia stanowczych oświadczeń. Rząd wyszły z parlamentu szczyci się tem, że stoi i upadnie z większością Izby. — Po oświadczeniu tem Wydział odrzucił wszystkie wnioski podkomitetu, a na wniosek Banhansa wybrał nowy podkomitet z pięciu członków złożony i polecił mu poczynić stanowcze propozycye pod względem powiększenia liczby deputowanych.

Berlin 23 kwietnia. Nastąpiło tu otwarcie konferencyi Stowarzyszenia międzynarodowego opatrywania rannych w wojnie. — Wczoraj na posiedzeniu parlamentu, na żądanie Twestena o przedłożenie księgi niebieskiej, odpowiedział hr. Bismark: Książka niebieska jest niepraktyczną, gdyż albo nie będzie miała wartości, albo też będzie niebezpieczną.

Paryż 23 kwietnia. *Constitutionnel* upatruje w autentycznej osnowie depeszy mikułowickiej, fakt, iż gabinet pruski stawiał w r. 1866 powiększenie Prus za główną sprawę przed reformą Związku niemieckiego.

Florencya 22 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych interpelowany o wypadki w Medyolanie, rzekł, iż znaleziona broń i dokumenta świadczą o kierunku zagranicznym spisku, i zdaje się zachodzić ważny związek między tym spiskiem a innemi planami względem Włoch.

Kursa. Wiedeń 23 kwietnia, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 61·40.—, 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 69.50. — Losy z roku 1860 100 —.— Akcye banku 723.— Akcye kred. 281·40. — Londyn 123·80. — Srebro 121·65. Dukat 5·83 5/10.

Paryż 22 kwietnia wieczór. Renta 71·20.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złt	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	84¾
Banknoty pol. 100złr.	420	412
Ruble ros. za 100 rsr.	163	161
Talary prs. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 150 złr	82	81
Srebro nowe austr.	123	121
Dukat ważny	5 90	5 75
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 80
4% gal. listy zast. b. k.	78½	77¼
5% „ „ „ b. k.	91 25	90 25
Oblig. indem. „	75	74
Ak. k. g. bez k. i dyw.	219½	216
„ L. Cz. z całą wpł	188½	186
Listy. aus. zak. kr. z.	92 20	91 80
„ banku hipotecz	91 50	89 75

Wiedeń 22 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 50	58 30
„ Pożyczka narod.	61 85	61 [illegible]
„ Metaliki na m. k.	55 75	55 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	92 75	92 25
„ „ czeskie.	93 50	93 —
„ „ węgiersk.	81 25	80 75
5% Obl. ind. galicyjs.	72 80	72 40
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ „ siedmg.	75 25	74 75
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 30	100 10
4% Galicyjskie	— —	78 —
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 25
5% Boden Cr. austr.	109 25	108 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	210 —	209 50
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	100 30	100 10
„ „ „ 1864	122 90	122 70
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	162 50	162 —
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	—
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	36 —	35 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	17 50	17 —
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	725	724
Zakładu kredytow.	285 40	285 20
Żeglugi par. na Dunaju	569	566
Kolei półn. Ferdynan.	2325	2320
„ rządowej fr.-a.	337 —	336 —
„ zachodniej c. El.	187 50	186 50
„ Pardubickiej	168 —	167 50
„ południowej	232 —	231 80
„ Galicyjskiej	218 —	217 50
„ Czerniow.	187 50	187 —
Kol. węg. półn. wsch.	154 —	153 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 —	160 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 25	90 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 75	88 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ „ Emis 1867 „	130 50	130 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 6% 1875-1876	235 —	234 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m	95 —	94 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ w sreb. 5% „ „ „	106 75	106 50
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 —	89 50
Kol. połud-półn-niem: 6% — za 100 fl.	82 50	82 —
— srebrn.	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. s w srebrze 5% za 100	100 50	100 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 10	93 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 —	79 75
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 25	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	89 —	88 75
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 50
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 84^{5}	5 83^{5}
Złoto *al marco*	5 82	5 81
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 21 kwietnia		
Dukat holenderski	5 80	5 73
„ cesarski	5 84	5 77
Półimperyał rosyjski	10 18	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63¾	1 62½
Talar pruski	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	78 50	78 25
„ „ m. k.	91 50	90 50
Listy zast. banku hip.	92 —	91 60
Obligi indem. b. kup.	73 —	72 40
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup	218 —	217 25
„ „ lwow.-czer.	187 75	187 —
Akcye banku hip. gal.	89 —	88 —
Warsz. 21 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 69	87 19
„ „ 2 ser. „	84 69	84 19
kupon „	—	1 31½
Listy likwidac. „	72 70	72 45
kupon „	—	1 55⅝
Pożyczka r. 1865 „	169 —	167 —
„ r. 1866 „	164 50	163 50
Kolej warsz. wied. „	72 —	71 —
„ warsz. byd. „	68 83	67 83
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Redaktor ... Józef Łakociński